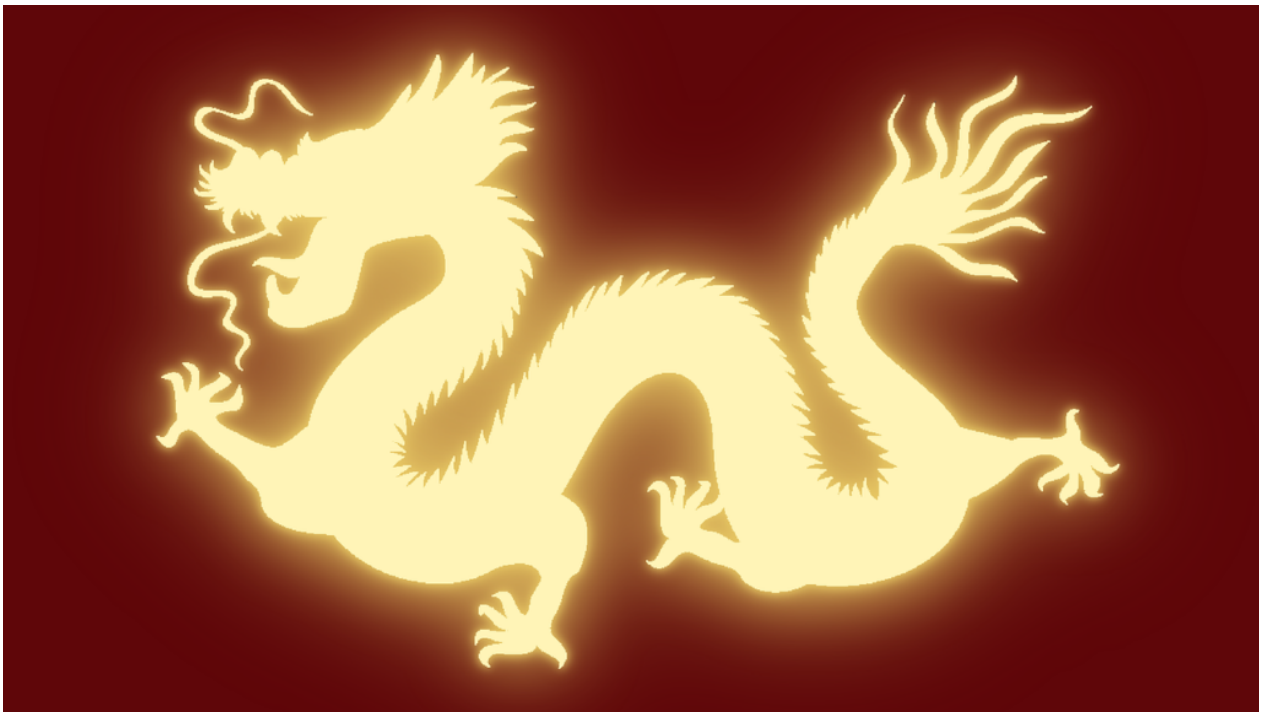
GLOBALNIE · POLEMIKA

CZY CHINY TO „PAPIEROWY SMOK”?

Damian Adamus · 4 października 2022



„Chiny są tak dużym państwem, że na ich przykładzie można udowodnić każdą tezę” – to stwierdzenie towarzyszy mi i podpowiada zdrowy dystans względem różnych stwierdzeń i spostrzeżeń wypowiadanych pod adresem współczesnych Chin. Jest mi bliskie także i dziś, kiedy obraz Chin w Polsce się pogarsza, a niemała część polskiego środowiska zajmującego się analizą stosunków międzynarodowych ma rosnące wątpliwości co do chińskiej potęgi i jej dalszego rozwoju. Podobne wątpliwości wyraził również Krzysztof Wojczal w tekście *Chiny w przededniu kryzysu. Nie uderzą na Tajwan*. Niniejszy artykuł jest wyrazem polemiki i uzupełnienia obrazu Chin kreślonego w przytoczonym tekście.

Chiny w polskiej debacie są tematem wciąż egzotycznym i znanym dość powierzchownie. Zainteresowanie Chińską Republiką Ludową w Polsce wzrosło w drugiej dekadzie XXI wieku, kiedy Państwo Środka zacieśniło współpracę z regionem w ramach formatu 16+1, a wyobraźnię internetowych geopolityków rozgrzewała wizja rozwoju Polski napędzana rozwojem połączeń infrastrukturalnych realizowanych w ramach inicjatywy Pasa i Szlaku ogłoszonej przez Xi Jinpinga w 2013 r. w Astanie. Po niemal dekadzie nadziei (często nadmiernych i nieuzasadnionych) na zintensyfikowanie kontaktów, nie widać wielu pól, na których współpraca polsko-chińska zostałaby pogłębiona, przynosząc wymierne korzyści Polski i w ogóle szerzej państwom naszego regionu. Obecna wojna na Ukrainie i wzrost antychińskich nastrojów na Zachodzie dodatkowo komplikuje rozwój kontaktów politycznych z ChRL. Czy jednak Chiny to „papie-

rowy smok", którego szczyt potęgi właśnie obserwujemy?

Chińskie problemy

Krzysztof Wojczal w tekście *Chiny w przededniu kryzysu. Nie uderzą na Tajwan* wymienia szereg potężnych wyzwań stojących przed ChRL. Dla osób zaznajomionych z chińską tematyką lista problemów nie jest zaskoczeniem, mamy bowiem wspomnienie m.in. o uzależnieniu surowcowym, zapaści demograficznej, sektorze budownictwa i szerzej niezrównoważonym modelu rozwoju czy technologicznym zapóźnieniu. Zgadzam się z tytułową tezą autora – także nie wierzę w chińską inwazję na Tajwan, tak samo jak w wojnę na dużą skalę na Pacyfiku. Zarysowane w tekście problemy są potężnymi wyzwaniami, przed których rozwiązaniem stoi Komunistyczna Partia Chin. Warto jednak kreślony przez Wojczala obraz Chin nieco zniuansować i uzupełnić. Zamiast analizować jedynie suche liczby i stan obecny, należy zwrócić uwagę na dynamikę pewnych procesów zachodzących w Chińskiej Republice Ludowej.

Sektor budowlany

Sektor budowlany w Chinach jest mocno przegrzany – tempo inwestycji jest nadmierne, a efektywność alokacji zasobów niska. Uzupełniając wątek chińskiego sektora budownictwa mieszkaniowego, warto sięgnąć do genezy obecnych zawirowań, która w artykule Krzysztofa Wojczala nie została uwzględniona. Kłopoty rozpoczęły się od decyzji władz – wyznaczenie „trzech czerwonych linii" („relacja zobowiązań firmy do aktywów nie może przekraczać 70%, dług netto – być wyższy niż kapitały własne, a krótkoterminowe zobowiązania – większe niż gotówka – aktywa pieniężne"[1]) w 2020 r. przez Ludowy Bank Chin było jasnym komunikatem dla deweloperów – koniec z kredytowym eldorado, czas na delewarowanie, zmniejszenie akcji kredytowej i „schłodzenie" rynku. Ta decyzja była próbą rozbrojenia bomby, jaką jest bańka na rynku nieruchomości i nadmierna akcja kredytowa w sektorze. Przez wiele lat Pekin przymykał oczy na rosnącą bańkę w sektorze mieszkalnictwa, a priorytetem władz było przede wszystkim osiągnięcie zaplanowanego poziomu wzrostu PKB – nie licząc się z tym, że takie ilościowe podejście pogłębia to jedynie strukturalne problemy chińskiej gospodarki. Teraz wydaje się, że Pekin podejmuje próbę rozbrojenia tej bomby, zanim wybuchnie ona władzy w twarz – zamiast kolejnego strumienia kredytu dla deweloperów odraczającego narastający problem w czasie, KPCh podejmuje kroki ryzykowne, lecz konieczne z perspektywy długofalowej stabilności gospodarczej. „Największym chińskim deweloperom grozi niewypłacalność, a może i bankructwo" – pisze autor. Jest to prawda, sytuacja finansowa wielu dużych deweloperów jest ciężka. W moim przekonaniu jednak do żadnych masowych, niekontrolowanych bankructw władza nie dopuści. Partia dokona kosztownej interwencji na rynku w celu kontroli „spuszczania powietrza" z nadmuchanej bańki – wszystko w trosce o społeczną stabilność. Nie obędzie się to bezboleśnie, przecena mieszkań to spadek wartości majątków wielu Chińczyków, którzy ok. 70% oszczędności ulokowali w sektorze mieszkalnictwa. Rząd wyda wiele miliardów na ustabilizowanie sytuacji. Jak podaje Houze Song: „Od 2020 r. w modelu przedsprzedaży (to 80% przychodów deweloperów – przyp. D.A.) sprzedano nieruchomości mieszkalne o wartości ok. 5 bilionów dolarów. Jeśli zakładając, że tylko 10% projektów wymaga ratowania równego połowie wartości nieruchomości, całkowity koszt ratowania wynosi 250 miliardów dolarów"[2]. Odzyskanie zaufania do sektora będącego w poważnych tarapatach finansowych będzie trudne – musiałby wprowadzić pewną formę zabezpieczenia kupujących przed bankructwem deweloperów. Zwykli obywatele muszą mieć pewność, że otrzymają mieszkanie, które opłacili przed jego wybudowaniem niezależnie od tego, co stanie się z deweloperem.

CZYTAJ TAKŻE: „Chiny to cywilizacja ubrana w szaty państwa". Rozmowa z prof. Bogdanem Góralczykiem

Kapitał zagraniczny

Kapitał zagraniczny odegrał kluczową rolę w modernizacji chińskiej gospodarki. Czy będziemy mieli do czynienia z jego odpływem z ChRL? Wojczal wskazuje, że „sposób prowadzenia polityki zagranicznej przez Xi Jinpinga, który coraz odważniej atakuje USA i świat Zachodu" może spowodować odpływ kapitału z Chin. Nie wykluczam takiej opcji, lecz jak dotychczas nie widzimy na horyzoncie oznak świadczących o takim rozwoju wypadków. Sam autor przywołuje dane mówiące o rekordowych inwestycjach w Chinach – mimo antyamerykańskiej retoryki Xi Jinpinga, globalny biznes głęboko wierzy w stabilne warunki inwestycyjne. Bo jeśli taka retoryka chińskich miałaby inwestorów niepokoić, to dlaczego wciąż garną się oni do lokowania kapitału w Państwie Środka?Znamiennym przykładem potwierdzającym zaufanie do ChRL jest niemiecki koncern chemiczny BASF, który w lipcu ogłosił rekordową inwestycję w prowincji Guangdong o wartości 10 miliardów euro.

Innym powodem odpływu kapitału ma być wzrost wynagrodzeń w Chinach. „Dążenie do zwiększania wynagrodzeń w gospodarce przyczynią się do zmniejszenia konkurencyjności chińskiego rynku dla inwestorów zagranicznych. Innymi słowy, im lepiej Chińczycy będą zarabiać, tym mniej będzie inwestycji z zewnątrz. Wreszcie może to doprowadzić do odpływu kapitału, ośrodków przemysłowych i miejsc pracy bez względu na wcześniej wymienione czynniki polityczne" – pisze Krzysztof Wojczal. Ten fragment sugeruje, jakoby motywem lokowania inwestycji w Chinach była jedynie tania siła robocza.

Z pewnością podwyższenie wynagrodzeń będzie jedną z przyczyn osłabiania się chińskiej konkurencyjności, zwłaszcza w branżach pracochłonnych. Należy mieć na uwadze, że obecnie mało kto lokuje produkcję ze względu na tanią pracę. Aby to uświadomić, przytoczę fragment artykułu z „The New York Times" o wyzwaniach związanych z relokacją produkcji z Chin: „Billboard przed fabryką Foxconn w Bac Ninh (Wietnam – przyp. D.A.) informował, że firma chce »pilnie« zatrudnić 5000 pracowników, oferując około 300 dolarów miesięcznego wynagrodzenia. To mniej niż połowa miesięcznej pensji – 4500 juanów, czyli około 650 dolarów – którą Foxconn oferuje nowym pracownikom na swoich liniach montażowych w Shenzhen w południowo-wschodnich Chinach"[3].

Źródło grafiki:
https://www.sourcetoday.com/supply-chain/article/21866768/vietnam-becomes-an-option-for-lowcost-electronics-manufacturing

Część produkcji umiejscowionej w Chinach ze względu na tanią pracę już przeniosła się do m.in. Bangladeszu, Wietnamu, Indii, a sami Chińczycy przenoszą coraz więcej pracochłonnej produkcji do państw afrykańskich. Dlaczego więc mimo coraz droższej pracy inwestorzy wciąż szukają swojej szansy w Państwie Środka? Odpowiedź jest prosta: zmienia się struktura inwestycji i to inne czynniki niż tania siła robocza decydują o atrakcyjności Chin. Warto zauważyć, że sam autor niejako przeczy własnej tezie pisząc, że „zagraniczne firmy inwestują najczęściej w Kantonie, Jiangsu oraz Szanghaju" – wymienione prowincje (Szanghaj jest jednym z czterech miast wydzielonych na prawach prowincji) są jednymi z najdroższych i najlepiej rozwiniętych. Płace na wybrzeżu Chin należą do najwyższych w całym kraju – te trzy prowincje są w pierwszej piątce prowincji o najwyższej płacy minimalnej w 2022 r. Tak więc do lokowania inwestycji nie skłania jedynie dostępność taniej siły roboczej – gdyby ta kwestia była decydująca,

korporacje inwestowałyby w prowincji Gansu, Mongolii Wewnętrznej czy innych prowincjach zapóźnionego chińskiego interioru.

> Jakie zalety z perspektywy inwestorów posiadają Chiny? Są to przewagi związane m.in. z wielkością populacji, czyli liczbą dostępnych pracowników, klastrową organizacją przemysłu, powodującą koncentrację geograficzną wielu poddostawców w ramach łańcuchów produkcyjnych (ten czynnik konkurencyjności jest bardzo ważny w złożonych produktach jak np. elektronika użytkowa), rozwiniętą i efektywną infrastrukturą transportową, chłonnością chińskiego rynku czy wysokimi kompetencjami i rosnąca liczbą tamtejszych inżynierów.

Uważam, że masowy exodus kapitału z Chin jest mało prawdopodobny. Główny motor napędowy takich działań widzę gdzie indziej, mianowicie w potrzebie dywersyfikacji geograficznej produkcji – poziom zależności od Chin poszczególnych firm oraz całych sektorów gospodarki jest wysoce niezdrowy i niebezpieczny, co z całą mocą pokazała to pandemia koronawirusa. Zmiana paradygmatu z maksymalnej efektywności na wyważenie pomiędzy bezpieczeństwem dostaw, bliskością geograficzną produkcji i efektywnością – ofiarą tej zmiany z pewnością padną po części Chiny. Miejmy świadomość, że proces ten trwał będzie latami, ponieważ wykształcenie odpowiedniej ilości pracowników, budowa infrastruktury, reorganizacja łańcuchów produkcyjnych to nie są procesy trwające tygodnie czy miesiące, lecz długie lata. Drugim powodem, jaki może skłonić kapitał do relokacji, są wspomniane przez Wojczala problemy własne Zachodu w postaci deindustrializacji. W moim przekonaniu, by ten proces zaszedł w dużej skali, potrzebna jest poważna zmiana w relacjach na linii kapitał-władza polityczna. Zachodnie demokracje muszą zreorganizować te więzi, wyposażyć się w narzędzia dyscyplinowania kapitału i podporządkowania go realizacji (a przynajmniej większego uwzględniania w działaniach kapitału) interesów strategicznych państwa, o czym wspominam w dalszej części tekstu. To wymaga głębokiej korekty kapitalizmu.

Wojczal wskazuje na jeszcze jeden aspekt, który może przyspieszyć opuszczanie kapitału przez Chiny – rosnącą presję Stanów Zjednoczonych. ChRL wciąż przyciąga inwestorów, mimo antychińskiej retoryki płynącej zza Pacyfiku, o czym wspomniałem wcześniej. Zdaniem autora „Chiny wcale nie radzą sobie świetnie pomimo ekonomiczno-gospodarczej walki z USA (lub szerzej z Zachodem). Chińczycy notują dobre wyniki, ponieważ tej walki nie ma". Nie zgadzam się z takim postawieniem sprawy. Już same zapowiedzi powzięcia na gospodarczy celownik Chin przez Stany Zjednoczone z pewnością miały wpływ na oceny atrakcyjności inwestycyjnej Państwa Środka. Podduszanie technologiczne Chin, wzmagająca się antychińska retoryka Stanów Zjednoczonych, naciski na sojuszników (jak w przypadku udziału Huawei w budowie infrastruktury 5G), wreszcie nałożenie ceł handlowych – trudno uznać, że „tej walki nie ma". Być może poziom jej intensywności nie jest wysoki – warto zadać sobie pytanie o przyczyny takiego stanu rzeczy. Wszak mówimy tutaj o globalnych współzależnościach (z naciskiem na przedrostek „współ-") – nakładanie ograniczeń i sankcji powoduje koszty po obu stronach. Może Stany Zjednoczone po prostu nie przystąpią do poważnej gospodarczej walki z Chinami (przypomnijmy: największym producentem dóbr na świecie), ponieważ jej koszty będą potężne, a wynik niejasny? Porażka związana z wprowadzeniem ceł z pewnością ochłodziła gorące głowy w Waszyngtonie. Tak więc pisząc o chińskiej zależności od Zachodu należy mieć na uwadze, że także Zachód jest głęboko od Chin zależny.

CZYTAJ TAKŻE: Era Xi Jinpinga w Państwie Środka

Zamiast frontalnego ataku gospodarczego, należy spodziewać się punktowych uderzeń technologicznych (które również powodują sektorowe wielomilionowe straty), jak w przypadku branży półprzewodników. Kolejną kwestią jest przekonanie sojuszników do takiego ruchu. Rynek chiński szybko rośnie, a wiele korporacji „żyje z Chin", wypracowując tam znaczny procent zysków. Przekonanie ich do porzucenia intratnych biznesów nie będzie łatwe, czego doskonałym przykładem są niemieckie koncerny. Jak podaje Polski Instytut Ekonomiczny: „Z ankiety przeprowadzonej przez European Chamber of Commerce in China w kwietniu 2022 r. wynika, że 23%. firm europejskich rozważa opuszczenie rynku chińskiego (najwięcej od 10 lat). Sentymenty ankietowanych inwestorów nie mają jednak pokrycia w najnowszych danych. Inwestycje firm europejskich w tym państwie wzrosły w I połowie 2022 r. o 15% w porównaniu do analogicznego okresu w 2021 r. Nawet jeśli nieco wyhamowały w II kwartale 2022 r., nic nie wskazuje na to, że w najbliższym czasie nastąpi exodus firm zachodnich z rynku chińskiego"[4].

Źródło grafiki: https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2022/09/Tygodnik-PIE_36-2022.pdf

Po raz kolejny polityka swoje, biznes swoje. Warto zwrócić uwagę, że w powyższym wykresie z dziesięciu amerykańskich korporacji najmocniej uzależnionych od chińskiego rynku aż siedem z nich to firmy związane z branżą półprzewodników. Rynek ich sprzedaży w Chinach osiągnął kwotę 186,5 miliardów dolarów w 2021 r.[5]

Nowy Jedwabny Szlak

Autor odnosi się również do koncepcji Nowego Jedwabnego Szlaku. „Co z tego, że na moment powstało jedno połączenie kolejowe wiodące m.in. przez Rosję, Białoruś i Polskę, skoro obsługiwało ono ułamek całego transportu towarów pomiędzy Państwem Środka a Unią Europejską. (...) Połączenie to nie zmieniło w skali strategicznej absolutnie niczego, nie uniezależniło Chińczyków od szlaków morskich, a dodatkowo uległo zmianie i wydłużeniu na skutek wojny na Ukrainie oraz tarć pomiędzy Rosją i Białorusią a Polską. Projekt okazał się być fiaskiem, a jego realizacja stoi pod znakiem zapytania"

Zastanawiam się nad znaczeniem sformułowania „jedno połączenie kolejowe". Tras przebiegu pociągów z Chin do Europy powstało mnóstwo – wychodzących z Chin przez granicę z Mongolią, Rosją i Kazachstanem, ta ostatnia trasa jest najczęściej wykorzystywana. Idąc dalej, pociągi docierają zarówno do Finlandii, portów bałtyckich (m.in. Kaliningradu), a najwięcej ruchu kierowane jest przez granicę polsko-białoruską i terminal w Małaszewiczach. Pociągi z wielu chińskich miast trafiają do wielu miast europejskich. Czy to uprawnia do mówienia o „jednym połączeniu kolejowym"? Mało tego, ruch pociągów wzrósł wielokrotnie – to zasługa zarówno chińskich subsydiów, które skokowo podniosły konkurencyjność kolei względem transportu morskiego, jak i utworzenie unii celnej państw Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej (Kazachstan, Rosja, Białoruś) znoszącej konieczność odpraw celnych m.in. na granicy kazachsko-rosyjskiej i białorusko-rosyjskiej.

Źródło grafiki: pitd.org.pl

> Oczywiście rozwój euroazjatyckiego ruchu kolejowego nie wywrócił geografii transportowej świata w skali globalnej, czego przecież każdy znający realia transportowe, przepustowość infrastruktury i ładowność poszczególnych środków transportu był świadomy. Nie należy jednak

deprecjonować skali rozwoju tych połączeń – jest to jedyny aspekt inicjatywy Nowego Jedwabnego Szlaku istotny z polskiej perspektywy. Zyski z odprawy w Małaszewiczach miały przynieść polskiemu budżetowi w 2020 r. ponad 5 miliardów złotych[6] z perspektywą dalszych wzrostów (o ile zmodernizujemy Małaszewicze i zwiększymy zdolności przeładunkowe tego kluczowego punktu na styku torów szerokich i normalnych) – są to kwoty niemałe, o które warto zawalczyć.

Nie wiem także, w jaki sposób połączenie „uległo zmianie i wydłużeniu na skutek wojny na Ukrainie oraz tarć pomiędzy Rosją i Białorusią a Polską" – takich informacji nie potwierdza branża logistyczna. Czy więc „projekt okazał się fiaskiem"? Na pewno nie można tego powiedzieć o rozwoju połączeń towarowych Chiny-Europa. Z punktu widzenia szumnych zapowiedzi całego projektu z pewnością można czuć niedosyt. Warto jednak zwrócić uwagę, że Nowy Jedwabny Szlak od początku był mocno niedookreślonym pomysłem, z czasem stał się po prostu pewnym sloganem propagandowym, parasolem dyplomatycznym, pod który Chiny wkładały szereg zagranicznych inwestycji i aktywności. To „strategia marketingowa chińskich inwestycji zagranicznych", jak określiła to Andreea Brînză na łamach „The Diplomat"[7]. Mieliśmy więc mowę o „Zdrowotnym Jedwabnym Szlaku" czy „Końskim Jedwabnym Szlaku" (tak określono umowę pomiędzy China Horse Industry Association a polską Agencją Nieruchomości Rolnych), zakres geograficzny inicjatywy się poszerzał, a w jego skład Chiny włączały inwestycje, które były realizowane przez 2013 r. – czyli momentem ogłoszenia tej inicjatywy. To właśnie niedookreśloność Nowego Jedwabnego Szlaku z perspektywy Chin jest jego główną zaletą – można pod ten slogan podciągnąć niemal wszystko. Jak pisze Michał Lubina, „chodziło o dobry PR i ukazanie Xi jako przywódcy mającego pomysł na rozwiązanie problemów świata"[8].

W tym świetle trudno stwierdzić, co Krzysztof Wojczal miał na myśli mówiąc, że „jego (Nowego Jedwabnego Szlaku – przyp. D.A.) realizacja stoi pod znakiem zapytania". Jakie jest kryterium uznania, że Nowy Jedwabny Szlak rzeczywiście powstał? Czy wtedy, kiedy Chiny zainwestują bilion dolarów (swoją drogą ta kwota chyba nigdy nie padła oficjalnie) w infrastrukturę w krajach trzecich? Czy może kiedy wybudują nową magistralę kolejową łączącą Chiny z Europą?

CZYTAJ TAKŻE: Potęga Chin jest faktem, nie pijarową wydmuszką – polemika z Sebastianem Stodolakiem

Półprzewodniki

Wojczal zwraca uwagę na politykę USA mającą na celu ograniczenie chińskiego dostępu do technologii związanych z produkcją półprzewodników. To z pewnością duży problem – przekonał się o tym chociażby Huawei, który po odcięciu od najwydajniejszych procesorów z serii Kirin zaprzestał produkcji flagowych smartfonów, co w połączeniu z software'owym odcięciem od usług Google spowodowało potężny spadek sprzedaży smartfonów tej firmy. Pokazuje to ogromne możliwości nacisku Stanów Zjednoczonych i chińską zależność od wielu kluczowych technologii i usług kontrolowanych przez USA. W tym aspekcie bardzo ważne jest pytanie, czy Stany Zjednoczone przekonają swoich sojuszników do odcięcia Chinom dostępu do kluczowych technologii w różnych branżach, bowiem odłączenie Chin od połączonych zasobów technologicznych sojuszników Stanów Zjednoczonych byłoby ciosem ogromnym, lecz również bardzo kosztownym dla Zachodu.

Warto spojrzeć także na drugą stronę tego medalu – podduszanie technologiczne Chin np. w sektorze półprzewodników powoduje mobilizację zasobów do uzyskania samodzielności technologicznej w tym zakresie. Semiconductor Manufacturing International Corporation (SMIC), największy producent półprzewodników w Chinach, wyprodukował niedawno procesor w technologii 7 nm. Wielu specjalistów uważało, że osiągnięcie tego pułapu zaawansowania technologicznego zajmie Chinom wiele więcej czasu. Należy zaznaczyć, że produkcja wymagała zmodyfikowania technologii, czyniąc te procesory mniej wydajnymi niż procesory 7 nm, produkowanie „tradycyjnie" przez TSMC czy Samsunga. Modyfikacji dokonano ze względu na sankcje USA i ograniczenia w dostawach najbardziej zaawansowanych maszyn litograficznych EUV holenderskiej firmy ASML, niezbędnych do produkcji najnowszych czipów. Jak podaje „South China Morning Post", SMIC potrzebował zaledwie dwóch lat, aby osiągnąć zdolność 7 nm, nawet „bez dostępu do najbardziej zaawansowanego zachodniego sprzętu i technologii". Dla porównania TSMC i Samsung potrzebowały odpowiednio trzech i pięciu lat, aby osiągnąć ten sam poziom[9]. Procesory na tym poziomie zaawansowania mogą być już stosowane efektywnie w obliczeniach związanych ze sztuczną inteligencją czy przemysłem chmurowym[10]. Choć osiągnięcie pułapu 7 nm przez chiński SMIC należy uznać za sukces, należy mieć jednocześnie świadomość, że produkcja tych czipów w zmodyfikowanym procesie jest zdecydowanie droższa i bardziej skomplikowana. Chiny mogą traktować to jako rozwiązanie „awaryjne", lecz z pewnością niekonkurencyjne względem produktów Samsunga czy TSMC. „Reasumując, tempo chińskiego rozwoju na tej płaszczyźnie oraz automatyzacji przemysłu są w dużej mierze zależne od... woli Waszyngtonu" – Chiny są zależne obecnie od woli Waszyngtonu, lecz także od własnych zdolności do zmobilizowania zasobów i wypracowania własnych rozwiązań technologicznych. W Państwie Środka inwestuje się w rozwój niezależnego łańcucha produkcji półprzewodników ogromne środki, widząc w tym gospodarczo-technologiczne „miękkie podbrzusze".

Technologie

Czy Chiny są potęgą technologiczną? A może zacofanym technologicznie państwem, które jedynie kradnie i kopiuje? Gdzie leży prawda? Prawda leży... tam, gdzie leży, i nie jest to wcale środek. Wojczal pisze: „Jak bańka mydlana pada mit o tym, że Chińczycy wyprzedzili technologicznie Zachód i to oni będą narzucać tempo rozwoju" – pytanie, czy taka teza jest powszechna w polskim obiegu informacyjnym? Nawet wśród sinofili mówi się raczej o wyprzedzaniu technologicznym w poszczególnych sektorach, mam więc wrażenie, że autor po raz kolejny kontruje tezy o marginalnym znaczeniu w debacie.

> Kto będzie narzucał tempo rozwoju, to się okaże. Faktem jest natomiast, że w szeregu nowych technologii Chiny są w czołówce. Można wymienić tutaj chociażby technologię 5G, postępy w eksploracji kosmosu, sztuczną inteligencję, komputery kwantowe czy ogniwa bateryjne wykorzystywane w samochodach elektrycznych. Nie należy tego lekceważyć, skoro nawet Stany Zjednoczone mają coraz poważniejszy technologiczny ból głowy.

Yll Bajraktari oraz Eric Schmidt, były prezes zarządu Google, w tekście o znamiennym tytule *America Could Lose the Tech Contest With China* opublikowanym na łamach „Foreign Affairs" piszą, że to Chiny, a nie Stany Zjednoczone mogą zdominować nadchodzącą falę innowacji technologicznych. Autorzy analizują opóźnienie Stanów Zjednoczonych w kwestii strategii rozwoju kluczowych technologii, dając za

przykład sztuczną inteligencję, gdzie Chiny swoją strategię przedstawiły cztery lata wcześniej niż USA. „Nawet biorąc pod uwagę ważne kroki, jakie Waszyngton podjął w ciągu ostatnich trzech lat, trudno z całą pewnością stwierdzić, że Stany Zjednoczone są teraz lepiej przygotowane do długoterminowej rywalizacji”[11].

Schmidt i Bajraktari zwracają także uwagę na paradoksy amerykańskiej potęgi technologicznej „Można się zastanawiać, w jaki sposób Waszyngton pozwolił, by sprawy przybrały tak zły obrót. Wyjaśnienie jest zakorzenione w paradoksie: Stany Zjednoczone są technologicznym supermocarstwem, które mimo to cierpi z powodu znacznych słabości technologicznych. Z jednej strony wydaje się, że kraj ma wszystko: ogromne firmy z ogromnymi globalnymi platformami, wiodący światowi projektanci czipów, bogaty ekosystem startupów i centra innowacji wyrastające daleko poza Dolinę Krzemową. (..) Z drugiej strony istnieje wiele dowodów na to, że coś jest nie w porządku: więdnąca baza technologiczna, wojsko, które zmaga się z szybkim przystosowaniem się do innowacji, oraz ogólny paraliż, jeśli chodzi o nowe technologie, takie jak sztuczna inteligencja. Przez większość ery postzimnowojennej ekosystem zaawansowanych technologii w Stanach Zjednoczonych ewoluował zgodnie z logiką globalizacji, ale nie w odpowiedzi na względy strategiczne. Wysokie marże i inwestycje o wysokiej wartości łańcucha dostaw oraz poszukiwanie tanich dostawców za granicą miały sens biznesowy dla amerykańskich firm i inwestorów, ale zdewastowały amerykański krajobraz produkcji technologicznej. Brak krajowych priorytetów technologicznych ustalonych przez rząd federalny i względny spadek finansowanych przez rząd prac badawczo-rozwojowych pozwoliły interesom komercyjnym na kierowanie programem technologicznym, obojętnym na międzynarodowe implikacje strategiczne lub konkurencyjność USA”[12]. To właśnie ukrócenie krótkowzrocznego kapitalizmu akcjonariuszy skłaniającego korporacji do maksymalizacji zysków w krótkim terminie kosztem długofalowego rozwoju oraz skłonienie kapitału do większego uwzględniania strategicznych interesów państwa będzie kluczowe dla potencjału technologicznego Stanów Zjednoczonych w przyszłości.

Jaki jest poziom rozwoju technologicznego Chin? Oprócz zadania tego pytania warto zastanowić się nad tempem nadrabiania zaległości. Z jednej strony w wielu branżach widzimy zapóźnienia i głębokie zależności od Zachodu. Z drugiej z pewnością Chiny w ostatniej dekadzie poczyniły ogromny postęp. Dynamika rozwoju technologicznego była dla wielu ekspertów i polityków na zachodzie sporym zaskoczeniem. Nie bez przyczyny program rozwijania samodzielności technologicznej „Made in China 2025” wywołał tak duże poruszenie.

> Chiny zrozumiały, że w dojrzałych branżach technologicznych z ugruntowanymi przewagami będzie ciężko im rywalizować, dlatego inwestowały przede w technologie przyszłości, w te będące kluczowe w nowej fali innowacyjności. Te inwestycje powoli procentują, a chińskie korporacje w wyżej wymienionych branżach zajmują czołowe miejsca. Nie oznacza to oczywiście, że to nagle Chiny zdominują wszystkie nowe technologie. Należy liczyć się jednak z faktem, że Chiny mają potencjał i ambicję być w światowej technologicznej czołówce i plan ten konsekwentnie realizują.

W rozeznawaniu potencjału Chin musimy więc analizować dynamikę procesów i postępy na przestrzeni

lat. Wszak Chiny poważnie inwestują w wysokie technologie od niedawna – od nieco ponad dekady. W tym czasie osiągnęły sporo sukcesów, a narastająca presja Zachodu dodatkowo skłania je do rozwijania samowystarczalności technologicznej. Warto zadać sobie pytanie, gdzie mogą się one znaleźć za lat dziesięć czy dwadzieścia?

Chiński postęp pokazuje szereg rankingów. Rozpocznijmy od rankingu szanghajskiego, będącego międzynarodowym zestawieniem stu najlepszych uczelni. Jeszcze w 2010 r. w pierwszej setce nie było żadnego chińskiego uniwersytetu, w 2022 r. jest ich już osiem – najwyżej, na miejscu 28., plasuje się Tsinghua University. W rankingu innowacyjności „Global Innovation Index 2021" tworzonym przez World Intellectual Property Organization Chiny zajęły miejsce 12, w ciągu 10 lat awansując o 17 miejsc.

Podsumowanie

Z tekstu Krzysztofa Wojczala przebija się pesymistyczny obraz Chin jako państwa słabego, zależnego od Zachodu, w którym „scenariusz głębokiego kryzysu (..) jest bardzo prawdopodobny i wręcz musi wreszcie nastąpić". Recesja zapewne nastąpi, ciężko bowiem rozwijać się bez końca. Paradoksalnie może ona pomóc Chinom oczyścić rynek z nierentownych firm i być mocnym impulsem do restrukturyzacji wielu deficytowych przedsiębiorstw państwowych.

Nie ulega wątpliwości, że Chiny stoją przed szeregiem wyzwań – wchodzą one w poważny zakręt gospodarczy i wyzwania największe od rozpoczęcia przez Deng Xiaopinga reform i otwarcia na świat ponad 40 lat temu. To koniec prostego generowania wzrostu na „laniu betonu" – realizowaniu coraz mniej efektywnych inwestycji infrastrukturalnych. Zmiana modelu gospodarczego w kierunku nowych technologii i zwiększenia konsumpcji wewnętrznej wymaga potężnych nakładów w celu zbudowania siatki świadczeń społecznych, co zaspokoiłoby podstawową potrzebę bezpieczeństwa i skłoniło Chińczyków do zwiększenia konsumpcji. Dodajmy do tego problemy demograficzne, niepewność związaną ze zmianą relacji na linii gospodarka-władza polityczna i wiele zapóźnień rozwojowych, które Chiny nieustannie muszą nadrabiać – przed chińskimi elitami wiele sprawdzianów. A to wszystko w coraz bardziej niesprzyjającym otoczeniu międzynarodowym, co w dużej mierze spowodowała ekspansywna polityka ChRL.

Wiele wyzwań stoi przed Chińską Republiką Ludową, tamtejsze elity pokazały jednak niejednokrotnie, że potrafią sprostać problemom stawianym im na drodze. Nie uważam więc, że Państwo Środka jest skazane na porażkę zarówno w walce z nawarstwiającymi się problemami, jak i w rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi.

fot: pixabay

Bibliografia:

1. M. Kalwasiński, *Chiński gigant słania się pod ciężarem długu*, Bankier.pl 21.07.2021, https://www.bankier.pl/wiadomosc/Chinski-gigant-slania-sie-pod-ciezarem-dlugu-8156092.html, dostęp: 03.11.2022.

2.H. Song, *China's Mortgage Fiasco: To Bail Out or Not To Bail Out?*, MacroPolo 01.08.2022, https://macropolo.org/china-mortgage-fiasco, dostęp: 03.11.2022.

3.D. Wakabayashi, T. Mickle, *Tech Companies Slowly Shift Production Away From China*, „The New York Times" 2022-09-01, https://www.nytimes.com/2022/09/01/business/tech-companies-china.html, dostęp: 03.11.2022.

4.K. Dębkowska, A. Juszczak, D. Kopiński i in., *„Rozwód" Chin i Zachodu byłby dla firm trudny i kosztowny,* „Tygodnik Gospodarczy PIE" 08.09.2022, nr. 36/2022, str. 6, https://pie.net.pl/w-p-content/uploads/2022/09/Tygodnik-PIE_36-2022.pdf, do-

stęp: 03.11.2022.

5.China-based IC production to represent 21.2% of China IC market in 2026, IC Insights 18.05.2022, https://www.icinsights.com/news/bulletins/ChinaBased-IC-Production-To-Represent-212-Of-China-IC-Market-In-2026/, dostęp: 03.11.2022.

6.J. Losik, *Krok w kierunku gigainwestycji na granicy z Białorusią. To ma być szersza brama Nowego Jedwabnego Szlaku*, Money.pl 16.07.2022, https://www.money.pl/gospodarka/krok-w-kierunku-gigainwestycji-na-granicy-z-bialorusia-to-ma-byc-szersza-brama-nowego-jedwabnego-szlaku-6789979898616576a.html, dostęp: 03.11.2022.

7.A. Brînză, *No, China Doesn't Think Decades Ahead in Its Diplomacy*, „The Diplomat" 07.10.2020, https://thediplomat.com/2020/10/no-china-doesnt-think-decades-ahead-in-its-diplomacy/, dostęp: 03.11.2022.

8.M. Lubina, *Czego chcą Chiny?* [w:] tegoż, *Chiny w polityce międzynarodowej,* Kraków 2022, s. 25.

9.C. Pan, *China's top chip maker SMIC achieves 7-nm tech breakthrough on par with Intel, TSMC and Samsung, analysts say*, „South China Morning Post" 19.08.2022, https://www.scmp.com/tech/big-tech/article/3190590/chinas-top-chip-maker-smic-achieves-7-nm-tech-breakthrough-par-intel, dostęp: 03.11.2022.

10.C. J. Wang, *China's Semiconductor Breakthrough*, „The Diplomat" 20.08.2022, https://thediplomat.com/2022/08/chinas-semiconductor-breakthrough/, dostęp: 03.11.2022.

11.E. Schmidt, Y. Bajraktari, *America Could Lose the Tech Contest With China*, „Foreign Affairs" 08.08.2022, https://www.foreignaffairs.com/united-states/america-losing-its-tech-contest-china, dostęp: 03.11.2022.

12.Tamże.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-chiny-to-papierowy-smok/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć